

Co z roweru potrafi zrobić człowiek, a raczej co rower potrafi zrobić z człowiekiem ?

Pan Jerzy Krawczyński z Wrocławia jest szczególnym pasjonatem rowerowania...

Rowerowa choinka stoi nie od wczoraj w pokoju tego starszego Pana, pasjonata turystyki rowerowej. U niego nawet Najświętsza Panienska ma na obrazku nad głową aureolę z koła zębatego i ramkę z rowerowego łańcucha.

Rowerowej choinki Pan Jerzy nie wymyślił sam. Rok temu jeden z wnuków zapytał z przekąsem: - A może ty, dziadku, jeszcze rowerową choinkę zrobisz?

A dziadek tylko czekał na nowy pomysł. - Jeszcze w Wigilię ją kończył - opowiada Pan Krawczyński. Gdy córki zobaczyły choinkę, stanęły z wrażenia. - Jednej się podobało, druga się śmiała - mówi.

Fotografie choinki w zeszłym roku Pan Jerzy wysłał znajomym w Kanadzie, Anglii, USA, Szwajcarii, Austrii. - Wszystkim się podobała. Pisali, że u nich już dawno by nas w telewizji pokazali - mówi Pan Jerzy. Znajomi z Wrocławia mają podzielone zdania. Jednym pomysł się podoba, inni pukają się w czoło i mówią, że zbzikowałem - opowiada pasjonat rowerów. Odkąd dziewięć lat temu 69-letni dziś Pan Jerzy przeszedł na emeryturę, oddał duszę w zupełności rowerowi.

- Sprzedaliśmy samochód, bo trudno go było emerytom utrzymać. Kupiliśmy dobre rowery i zaczęliśmy podróżować po świecie, moja żona i ja - opowiada wiekowy cyklista.

Na rowerach Krawczyńscy jeżdżą od lat. Ale na pierwszą zagraniczną wyprawę Pan Jerzy pojechał jako emeryt. Sam zwiedził Austrię. Gdy żona zobaczyła zdjęcia, zakomunikowała: "Będę jeździć z tobą".

Byli już na rowerach w Słowacji, Czechach, Austrii, Szwajcarii, Niemczech i Lichtensteinie. W przyszłym roku chcą zakończyć rajd dookoła Polski. Rocznie przejeżdżają 4-5 tysięcy kilometrów.

Na zimę wyczyszczone rowery Pan Jerzy zawiesza na ścianie u syna w sklepie. Dla rowerzystów to zła pora. Ale Pan Krawczyński znalazł sposób na zimową nudę.

Najpierw zrobił trofeum rowerowe, podobne do trofeów myśliwskich. Na drewnianej tarczy sterczy skórzane siodełko z kierownicą, która wygląda jak rogi kozła.

- Chyba trzy lata temu zrobiłem pierwszy zegar z rowerowych części - opowiada. Na ścianie na łańcuchach rowerowych wisi ich kilka. Wszystkie działają, mają tarcze umieszczone w lśniących kołach zębatych. To nie wszystkie - kilka rozdał dzieciom i wnukom, trzy podarował zaprzyjaźnionym sklepom rowerowym.

Ze starego koła i pięciu jednakowych zębatek, do których przykręcił żarówki zrobił Pan Jerzy żyrandol do swojego pokoju.

Przy biurku Pan Jerzy ma unikatową lampkę. Na widełkach, do których zazwyczaj przykręcone jest przednie koło, zamontował czarną lampę z przedwojennego roweru.

- A z koła zębatego i korby zrobiłem świecznik, do korby przypiąłem jeszcze dzwonek rowerowy. Jak zadzwonię, to żona zaraz przyjdzie - mówi Pan Jerzy.

W pudełkach pod biurkiem Pan Jerzy zbiera kolejne rowerowe części. Dostaje je z serwisów, od syna, wyszukuje na skupach złomu. Przydadzą się do nowych konstrukcji, bo Pan Jerzy planuje już:

- przerobić zegar z kukułką, by zamiast ptaszka wyskakiwał rowerzysta i dzwonił dzwonkiem;
- ze starego roweru zbudować kwietnik;
- zrobić okulary z dwóch niewielkich zębatek.

Pan Jerzy Krawczyński: - Dzięki rowerom człowiek nawet na emeryturze się nie nudzi, poznaje ludzi i świat, a ja i moja żona właśnie tego jesteśmy przykładem.